

Konfederacja Barska: warcholstwo w imię Maryi

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

Romantyzm nasz poetycki dzieje Polski wieku upadku oraz wzlotów „anielskich dusz szlachetnych i cnych Sarmatów” przedstawił jako zmaganie się dwóch skrajnie przeciwstawnych sobie światów — nurtów: zgnilizny moralnej i zdradzieckich knozań przeciwko Rzeczypospolitej (reprezentowany przez ex-kochankę „Semiramidy Północy” króla Stanisława Augusta i Targowicę) oraz nurtu niezłomnej cnoty, wierności i miłości Ojczyzny (konfederaci barscy, Kościuszko). Tyle poezja — co tu dużo mówić — błędna w swych ocenach. Albowiem owi niepodległościowcy (że użyjemy tego określenia, ukutego dopiero wiek później) — ci wszyscy wrogowie króla (Ciołka) i zwolennicy Sasów; obrońcy „żrenicy wolności” — *liberum veto* — i pospolitego ruszenia (zacięci wrogowie armii zaciężnej — grożącej zaprowadzeniem *absolutum dominium*); zagorzali przeciwnicy i innych reform na pohybel zaciętrzewienia partyjnego i anarchii — nie mogli być *ex definitione* - tak nazywani. Nazwać by ich trzeba raczej utrwalaczami błędu, słabości i przedmiotowości Rzeczypospolitej. Pomimo patriotycznych frazesów (i stroju narodowego) nie było tu zdrowej myśli — poza odruchami spłoszonej błogości przez gwałty moskiewskie — “contra iura gentium et iura regni” (przeciw prawom międzynarodowym i prawom królestwa).

Złotowolnościowcy nienawidzili przede wszystkim „ekonomicznego wnuka”, wybranego królem dzięki swej byłej petersburskiej kochance. Nienawidzili go bardziej nawet niż samych Moskali. Przecież na ich to, tj. Repnina najmniejszego paluszka kiwnięcie stawili się ochoczo na konfederacji radomskiej (1767) — zawiązanej pod opieką trzydziestotysięcznego wojska rosyjskiego — z nadzieją, że przepędzony wreszcie będzie „Ciołek” — parweniusz z polskiego tronu. Konfederowali się ochotnie nie znając granic w warcholstwie. Władza, rząd? Dla nich był niczym; posłuszeństwo — obcym zgoła słowem. Nie króla „Piasta” się słuchali, lecz najbardziej kobiet z którymi sypiali — to one tak naprawdę ton nadawały polskiej polityce. Zauważył to już mizogin na pruskim tronie, Fryderyk Wielki, (w 1752 roku) twierdząc, iż w Polsce rozum popadł w zależność od niewiast, gdyż to one intrygują i rozstrzygają o wszystkim, podczas gdy ich mężowie ciągle się upijają.

Repin i rezydent czeski Essen jednym głosem stwierdzili, że siedem czy osiem niewiast wciągnęło do kolejnej (obozu bezrządu) agitacji konfederackiej swych mężów, kochanków, krewniaków, i stąd rozpałała się ta nieszczęsna barska burda... Notabene ojciec krakowskiej szkoły historycznej, x. Walerian Kalinka, potwierdził (w XIX wieku) występującą u nas wyższość kobiet nad mężczyznami, która „mogłaby być komentarzem owej polityki, jaką od stu lat prowadzimy - polityki, którą słusznie uczuciową i fantastyczną nazwano. Bo rzecz prosta, że ten kto w narodzie góruje, musi jego działaniom kierunek i charakter nadawać”.

Formalnie jednak ster polityki w Rzeczypospolitej należał do mężczyzn - niezmiernie wrażliwych na punkcie swej dumy i honoru. Nie była to już oczywiście ta dawna Rzeczpospolita, przynajmniej sprzed wieku, gdzie można było być słusznie dumnym; ale kraj, który — jak trafnie zauważył Oskar Halecki - z dawnego przedmurza chrześcijaństwa zamienił się w „karczmę przydrożną, obsługującą głównie wojska rosyjskie...”.

Słaby może być dumny nawet wobec silnego; może go drażnić, a także mu grozić; lecz czyż nie żalosna to duma? Taką też była ta — okazywana rozpanoszonym w Polsce Moskałom. Jak wskazuje przykład organizatora konfederacji barskiej Józefa Pułaskiego (w innych okolicznościach, miejscu i czasie — Bohdana Chmielnickiego, Napoleona III) urażona duma ma za nic wszystko — nie liczy się z niczym — nawet z możliwością katastrofy dla całego kraju. Sponiewierany, skopany i zrzucony z końca ze schodów repninowskiego pałacu (ambasady rosyjskiej) zdesperowany Pułaski — postanowił chwycić za szablę. Może budzić naszą sympatię ta erupcja honoru i urażonej dumy, jakby nie było, Polaka - przed brutalnym Moskałem. Sympatia jednak to jedno, czymś zgoła innym - konsekwencje dla państwa. Konfederacja zawiązana przez Pułaskiego w Barze, dnia 29 lutego 1768 roku, zaliczana jest przez politycznych realistów do najzgubniejszych ze zgubnych — wieku XVIII — bowiem jej bezpośrednim następstwem był pierwszy rozbiór Polski!

Inicjatorami konfederacji barskiej obok J. Pułaskiego byli: Michał Krasiński, brat biskup Adama Krasińskiego, Wacław Rzewuski, Anna Jabłonowska (województwo braclawska). Jeszcze

przed sejmem radomskim układali plan zmiany na tronie (przewodząc faksji saskiej) — konfederacji przeciwko Moskwie popierającej Stanisława Augusta. Po porwaniu i wywiezieniu przez Rosjan Sołtyka i Rzewuskiego biskup Krasieński nawiązał kontakty dyplomatyczne z wrogami Rosji, licząc zwłaszcza na pomoc Turcji, Austrii i Francji. Powstanie przeciwko królowi i popierającym go Moskalom miało wybuchnąć na Podolu, aby zapewnić sobie pomoc... Turcji. Pułaski przyspieszył jednak wybuch ruchawki, by uprzędzić rozwiązanie sejm.

Apologeta tej wojny domowej, będącej przy tym zrywem przeciwko dominacji Moskwy, Wł. Konopczński, pisze: „nastrój krzyżowy, heroiczny, napełnia serca i głowy pierwszych konfederatów barskich”. Wzniosły ten nastrój „krzyżowy” nie przeszkadzał saskim inicjatorom zrywu iść po prośbie do pohańców - wchodzić z nimi w alianse (Turcja)! Warneńczyk pewnie w grobie się przewracał - jakoż to i hetman Żółkiewski, Sobieski... [Przedmurze chrześcijaństwa](#) było już nie tylko karczmą wojsk rosyjskich, ale niemal tureckim zamtużem! Oczywiście w polityce nawet wczorajszy wróg może okazać się w końcu pożyteczny, ale czyż nie wydaje się nikomu dziwny krzyżowiec gotowy walczyć ramię w ramię z wyznawcą religii Proroka przeciwko swoim braciom w Chrystusie? Gdyby chociaż porzucono tę całą frazeologię krzyżowo-maryjno-kościelną, ale nie — to potrzebne było do poruszenia mas — katolickiej szlachty; zresztą specjalnie nie zainteresowanej z kim ich przywódcy wchodzi w sojusze. Można więc było przyzywać i samego Belzebuba z piekieł przeciwko Ciołkowi - pijana szlachta katolicka stęskniona za „dawnym szczęściem czasów saskich” pewnie by się nie obruszyła — uznałaby ten krok za słuszny - wielce polityczny.

Józef Wybicki, który jako 21 letni rotmistrz brał udział w konfederacji barskiej (pełnił ponadto funkcje jej zagranicznego agenta dyplomatycznego) opisał - cudu z nieba wyczekującą — „twierdzą” barską. Był to „na kopcu dworeczek (...) obwiedziony nieco szerokim rowem i mając polski mostek zwodzony; naokół wyniesione brzegi fosy niby to szanice czy chcesz nazwać mury, i coś podobno trzy lub cztery kosze całą składały inżynierską sztukę do obrony”. Kiedy wjechał do „twierdzy” nie zastał żołnierzy - byli na kwaterach w mieście. „Pohulać sobie żołnierzowi pozwolono”... Marszałek związkowy, Józef Pułaski, „cały był obrazami i relikwiami okryty” — podobnie i konfederaci „wszyscy te świątobliwe pozawieszali na się szyszaki” - to nie przeszkadzało im bynajmniej w pijaństwie. Te wszystkie świętości miały nie tylko pobudzić ducha religijno-patriotycznego poświęcenia, ale i zastąpić oręż owych czasów, bo jak stwierdził trzeźwy rotmistrz Wybicki: „powiedzmy prawdę, zachowawszy zabobonność naddziadów, zachowaliśmy razem tylko i ich piki z wieku dwunastego na wiek osiemnasty”.

Kiedy na koniec pod „twierdzą barską” przybyły wojska koronne i rosyjskie, jak pisze Jasienica, „z obwałowań Baru, rozbrzmiewającego pieśniami i suplikacjami, zamiast parlamentariuszy wyszło <czterech księży z krucyfikami i piątą ze statua Najświętszej Panny, z którymi nie wiedzieć co było traktować>, jak zapisał naoczny świadek. Bar został łatwo zdobyty, nic nie pomogło <zaślepienie w cudotwórstwie Marka>”. Ów ksiądz Marek był nie tylko ojcem duchowym utworzonego w Barze tajnego Zakonu Rycerzy Świętego Krzyża — z zawołaniem: „Jezus, Maria, Józef”, ale i jakoby „cudotwórcą — prorokiem”. Wróżył krótkie panowanie — „nie od Boga danego” — Stanisława Augusta. Wzywał szlachtę do cierpliwości - do czasu aż osiągnie pełnoletność elektor saski, „który przywróci Polsce dawne szczęście”.

Ruchawka zorganizowana przez koterię saską upadłaby prędko, gdyby nie złudne, jak zwykle, nadzieje na pomoc obcych. Tliła się aż do pierwszego rozbioru - cztery lata! To — normalne w narodzie — przy całym jego bohaterstwie — rządzonym przez kobiety — kobiece metody jego obrony. Bo, kiedy środków i sił już nie staje — pozostaje rozpaczliwe zawołanie: — *na pomoc, ratunku, pomóżcie!* Przeciwnie: naród rządzony przez trzeźwych mężczyzn, liczy przede wszystkim na własne siły; nie potrzebuje też żadnych „parasoli ochronnych” - uczynnych rąk obcych...

Michał Bobrzyński stwierdził jasno i bez ogródek, że „konfederacja taka, jakkolwiek będziemy oceniali jej pobudki, nie mogła doprowadzić do celu. Ruchawka nie wyćwiczona nie mogła nic skutecznego zdziałać przeciw regularnemu wojsku Rosji i tylko cały kraj naraziła na straszne spustoszenia i klęski. Na Ukrainie wybuchł straszny bunt chłopstwa, które w samym Humaniu 20 000 ludności wymordowało (...) . Wspierała konfederację wysłaniem generała Dumourieza i drobnych posiłków Francja, kokietowała z nią Austria (...). Program polityczny konfederacji przeciwny reformie oddalał od niej króla i wszystkich wytrawniejszych ludzi, którzy tylko w reformie i w poparciu rządu królewskiego nadzieję lepszej przyszłości widzieli. Pomoc obca zawiodła....”.

Pewnikiem jest, iż *casus* konfederacji barskiej to tak częsty w naszej historii przykład bezgranicznego heroizmu i bezdennej politycznej głupoty - znamionujące nasz naród w dobie

upadku. Natomiast jej apologia — nie obywa się, niestety, bez zohydzenia orientacji przeciwnej: współdziałania z Rosją w dobrze pojętym interesie własnym — drogi kompromisu i rozsądnej ugody. Ale to — nic innego jak żałosna, choć szkodliwa sofistyka starająca się udowodnić, że białe jest czarne — że wszystkie klęski, jakie spadały na nasz naród, zawinione były przez (reformatorski jak by nie było) prorosyjski obóz ugody — nie niepodległościowo — powstańczy (anarchizujący i zawsze antyrosyjski).

Przykład konfederacji barskiej wskazuje także na to, ile nieszczęść i katastrof potrafią ściągnąć na swą Ojczyznę „szlachetni szaleńcy”. Takimi byli szeregowi konfederaci barscy, warchoły w świątobliwych szyszakach, „rycerze Krzyża Świętego” i „słudzy Maryi”, którzy kraj oczyścić chcieli z schizmatyckich Moskali — choćby z pohańcem Turkiem pospołu.

Dziś nawet dziecko wie, że obelgą jest nazwać kogoś „targowiczanie”. „Targowica” — to inwektywa z polskiego słownika politycznego, bodaj nie mająca sobie równych. Pomimo że konfederacja barska doprowadziła do nie mniejszych wcale nieszczęść co — targowicka — w tymże słowniku próżno by szukać przezwiska — „barszczanin”. Stereotypowy barszczanin bowiem, choć naiwny, to „cny Sarmata, obrońca Krzyża Świętego, Kościoła Rzymskiego - Ojczyzny przed królem zdrajcą i schizmatycką Moskwą”. Kim był naprawdę ów barszczanin? Czyżby rzeczywiście „prawdziwym patriotą” — o niebo lepszym od targowiczanie, co w gruncie rzeczy chciał tego samego — „złotej wolności”, *bezrządu, liberum veto* - tyle że pod protekcją Katarzyny II?

Więcej jednak niż przebrzydłych i brutalnych Moskali nienawidzili „Piasta”. Jakże to dla nas typowe. Iluż — bezmyślnie i dzisiaj powtarza: *„lepsze już panowanie obcych, niż ich rządy sprawowane rękami Polaków”*. Słusznym więc było ich zgnębić, rzucać im kłody pod nogi, uwięzić, a nawet próbować zamordować. Wymyślać im, złorzeczyć, pomawiać — i pamięć ich w końcu oczernić. Po co? By sztafeta pokoleń — szaleństwa, naiwności i zwyczajnej głupoty — mogła bezpiecznie biec dalej ku kolejnym katastrofom? Czyż nie pora wreszcie otrzeźwieć?

Wojciech Rudny

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-06-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3460) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3460>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie

Racjonalista.pl Strona 3 z 4

prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl